



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

14.10.2018

nr 13(28)/2018

kairosjasienica@gmail.com

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MK 10, 17-30)

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»

Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę».

On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości».

Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrział dookoła i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść

do królestwa Bożego». Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego».

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może być zbawiony?»

Jezus popatrzył na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe».

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».

Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym».

KOMENTARZ

1. Prędzej czy później zadamy sobie pytanie o życie wieczne. Szczególnie intensywnie myślimy o tym w kontekście czyjejś śmierci, albo zagrożenia nią. Zbliżający się Dzień Zaduszny, także prowokuje do myślenia o rzeczach ostatecznych.
2. Komu zadać takie pytanie, jak nie Chrystusowi? Wiedział o tym ów człowiek, wiemy i my. Daleko był posunięty w doskonaleniu prawdziwych wartości, skoro Jezus spojrział na niego z miłością. Jednak poprzeczka, którą mu postawił, okazała się w tym momencie nie do przeskoczenia. My także, raczej byśmy jej nie przeskoczyli. Możemy sobie jedynie wyobrazić to niezwykle spojrzenie Chrystusa. Fizycznie takiego nie doświadczymy, ale duchowo pewnie nie raz tak patrzy na ludzi, którzy chcą żyć Ewangelią.
3. Chrystus nie pozostawia złudzeń, jeśli chcemy mieć skarb w niebie, tutaj musimy być całkowicie wolni od wszystkiego. Mało tego, gdy już to osiągniemy, dopiero wtedy możemy iść za Nim. W przeciwnym razie ciągle będziemy zbaczać z drogi, uwodzeni pozornymi dobrami tego świata.
4. Zabiegamy o dostatki i oddalamy się od nieba. Nie nadmierny dostatek, ale tyle, by uczciwie żyć. Wtedy niebo staje się osiągalne. Ono ma być naszym

skarbem, nie bogactwo. Martwi Chrystusa fakt, że tylu ludzi zupełnie o tym zapomina.

5. Czy bogaty ma szansę wejść do Królestwa Bożego? Oczywiście, że tak. Może się to jednak okazać dla niego bardzo trudne. Jezus przed tym ostrzega. Bogaty musi wiedzieć, co dla niego stanowi prawdziwy skarb. I czy, gdyby nagle musiał oddać wszystko, czy umiałby to zrobić. Bogaty młodzieniec nie umiał, wtedy jeszcze nie... A ja?

SPECJALIŚCI:

Nie pozwalając nazywać się dobrym Jezus chce tym samym dać do zrozumienia, że bogaty młodzieniec, nie znający wcale tajemnicy Mojżesza, nie powinien Go traktować inaczej niż przeciętnego człowieka. W dalszym ciągu opowiadania Mateusz będzie nazywał tego człowieka młodzieńcem, ale opuści znajdującą się u Marka wzmiankę o tym, że Jezus spojrział na owego człowieka z miłością, gdy ten oświadczył, że od młodości przestrzegał głównych przykazań Bożych. Szczegół powyższy zdaje się sugerować myśl, że z podobną miłością patrzy Jezus na każdego, kto żyje według przykazań.

Wartość pouczająca całego opowiadania jest taka sama u wszystkich trzech synoptyków: chcąc osiągnąć pełnię doskonałości moralnej, trzeba się pozbyć wszystkiego i pójść za Jezusem. Posiadanie bogactw i własnej rodziny nie tyle może uniemożliwić wprost zdobycie doskonałości, ile raczej czyni niemożliwym pójście za Chrystusem, a owo naśladowanie Chrystusa zdaje się być

częścią nieodłączną wspomnianej już doskonałości, stanowiąc równocześnie rękojmię najpewniejszą wejścia do Królestwa Bożego.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU CZ.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 224.)

oprac. ks. Robert Pochopień

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU – POCHWAŁA CZYNU

Czy dzisiaj trzeba – zapyta ktoś – pochwałę czynu głosić? W epoce tak aktywizmem przepełnionej, promującej ludzi przedsiębiorczych, asertywnych, kreatywnych i jakich tam jeszcze? Jakoż wszelkimi możliwymi kanałami informacyjnymi i reklamowymi przekonuje się nas, że człowiek aktywnością jest czystą i tej aktywności dać wyraz powinien w każdym możliwym sposobie bycia, w sytuacji każdej. Działaniu, choćby beładnemu, oddać się powinien, bo ład i porządek z działania tego wyłonić się winny samoczynnie. Czy już sama muzyka, rwącym strumieniem tryskająca zewsząd, nie wprawia człowieka w potężne rozedrganie duchowe, które ujścia szuka już tylko chaotycznym rzucaniu się na wszystkie strony, kręceniu się jak bąk po tym świecie? A czy sport, tak szlachetna cząstka ludzkich usiłowań, nie przekształca się w mnożenie rekordów za wszelką cenę (nawet cenę życia – choćby z przedawkowania anaboliów)? Czy nie eksploduje gigantycznym zgiefkiem i potężnymi pieniędzmi krążącymi wokół dzisiejszych imprez, gdzie coraz więcej różnych konkurencji, coraz więcej niedozwolonych środków pobudzających, i coraz więcej pomysłowości w oszukiwaniu nad nimi kontroli? Czyż nad-aktywni (może precyzyjniej – agresywni) w stosunku do swojego ciała nie jesteśmy, stosując techniki jego ostatecznego unicestwienia? Jakoż: „Chirurgia estetyczna, kulturystyka, radykalne diety odchudzające, kultura cybernetyczna i wiele innych praktyk, szerzących się coraz bardziej, są niezbitym dowodem, że jeszcze nigdy dotąd ludzie nie maltretowali swojego ciała aż do tego stopnia, jeszcze nigdy nie cierpieli psychicznie aż tak bardzo z jego powodu, a to wszystko w imię podtrzymania młodości, piękna i przyjemności. Szczupłość, kiedy przechodzi w chudość, staje się ideałem zmierzającym do zaniku ciała”. Czy nie chcemy wszystkiego spróbować, zobaczyć, być wszędzie, gdzie dzieje się coś podniecającego, co nasze zmysły wprawia w stan szalonego tańca? Píše L. Kołakowski: „Nieposkromiona żarłoczność jest fatalną skazą naszej cywilizacji. Konsumpcjonizm prawdopodobnie przeszkadza pojawieniu się w naszym umyśle rzeczy, których nie można pożreć. A mimo to te rzeczy wracają w tej

czy innej formie – wiary albo ciekawości metafizycznej. Te impulsy wciąż nie są zniszczone, tkwią w naszej naturze od początku świata. Wszystko, co pobudza wiarę religijną, jest przeciwne konsumpcyjnej żarłoczności. Ale pytanie, czy wygra instynkt metafizyczny, czy żądza konsumpcji, jest nierozstrzygalne”.

Jakoż Franciszek, syn Piotra Bernardone, bakcyłem konsumpcjonizmu w jego najgorszej postaci był zarażony. Czyż z życia w chaotycznym i nienasyconym stylu nie korzystał (mając ku temu środki pieniężne i wszelkie inne)? Może odziedziczona po matce wrażliwość duchowa nie pozwoliła mu uchronić się przed stoczeniem się w wulgarny i prymitywny styl życia na pokaz. Może inne jeszcze sprawy to przyczyny. Tego nie dowiemy się nigdy.

Wiemy jedno: znudzony i zniesmaczony życiem, w obłądnym tańcu urojonego działania i pustej aktywności, kryzysem i (używając współczesnej terminologii) dezintegracją pozytywną dotknięty, znalazł siebie wpatrzonego w krzyż Chrystusowy w kościółku San Damiano. Wpatrywał się weń z taką intensywnością, w takim wyciszeniu, w wyniszczonym i znieruchomiałym Mistrza z Nazaretu, aż wreszcie dojrzał to, co zakryte jest oczom zbyt rozbieganym po świecie i nienasyconym. Wejrzał w Piękno Samo, które uzdolniło go do czynu twórczego. Braciom, którzy zakochali się w jego wizji, zakazał (z całą wrażliwością i delikatnością) oddawania się nauce czystej, studiowania dla samej satysfakcji rozkoszowania się wiedzą, podziwiania odsłanianych stopniowo obszarów myślenia. Tomasz z Celano w *Życiorysie drugim* zdanie jego przytacza: „Nauka u wielu ludzi wytwarza swoistą tępotę, mianowicie jakąś sztywność, która nie pozwala im nagiąć się do umiejętności służebnych”. Czyż jest coś gorszego niż naukowa tępota, niż delectowanie się spekulatywnymi sprawnościami swojego umysłu? – czyż takim spekulatywnym tępakiem nie był sam Hegel, myśliciel nad myśliciele? Ale też nakazał Biedaczyna: „chcę, aby wszyscy moi bracia pracowali i ćwiczyli swe umiejętności, a ci, którzy nic nie umieją, by uczyli się jakichś rzemiosł”. Wezwanie do pracy i produkcyjnej aktywności nie po to jest, by

ziemię wypełnić porażającą i jazgotliwą obecnością *homo faber*, czyli człowieka – bezwzględne eksploatatora ziemskich bogactw, zmierzającego do stopniowego unicestwienia i siebie i ziemi.

Franciszek chce, by przez namysł i czyn, odstonił się widok świata, jaki naprawdę jest. Bogaci, przedsiębiorcy, ludzie czynu wszelakiej maści, widzą tylko siebie, świat swoich wpływów i bezwzględnych zamierzeń. Nie dostrzegają tych, którzy na tym świecie żyją, a takie samo prawo do niego mają – ubogich i cichych. A takich dojrzał Franciszek w swoim zapatrzeniu się w ogłoczonego Boga na krzyżu. Odstonił się przed nim świat naprawdę istniejący. To w ten świat na serio należy się wpracować. To tam aktywność staje się ludzka, nie zaś anty - ludzka. Znakomicie całą rzecz wyczuła żydowska mistyczka, myślicielka ogromnego kalibru, S. Weil:

„Wyrzec się możliwości myślenia w pierwszej osobie to tyle, co porzucić całe swoje mienie, aby pójść za Chrystusem. Całe mienie człowieka to cały wszechświat widziany z ośrodka, w którym ten człowiek stoi. Ludzie kochają bogactwo, władzę i pozycję społeczną, bo to wszystko wzmaga w nich możliwość myślenia w pierwszej osobie. Przyjąć ubóstwo w dosłownym znaczeniu tego słowa, tak jak to zrobił św. Franciszek, to zgodzić się być niczym w rzeczywistości. ‘Kto chce się stać niewidzialnym, pewniejszego nad biedę nie znajdzie sposobu’ mówi ludowa piosenka hiszpańska. Zgoda na to stanowi najwyższy stopień ukochania prawdy”.

W świecie, w którym każdy chce być kimś, być niczym i nikim jest prawdziwą sztuką, godną artysty najwyższej klasy.

ks. Leszek Łysień

WOKÓŁ LITURGII

Świętowanie chrześcijańskie zawiera w sobie trzy elementy: wspólną Eucharystię, radość oraz odpoczynek świąteczny. Radość i świąteczny odpoczynek są dla nas niezbite i pożądane, a co wiedzieć winniśmy o wspólnej Eucharystii? Powiedzieć trzeba, że miejsce zajmuje pierwsze. Czy jednak pojmujemy wpisany w nią dramatyzm? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, co dzieje się na ołtarzu podczas akcji liturgicznej, przekraczając próg świątyni, wchodząc w otchłanną tajemnicę Boga, który uniżając siebie chce porwać każdego z nas na niebotyczne wyżyny?

Zatem co absorbuje naszą uwagę, zajmuje myśli podczas dokonywania się tego misterium?

Od początku stałym „przedmiotem” świętowania w chrześcijaństwie były wydarzenia zbawcze Jezusa Chrystusa przypominane cyklicznie w niedzielę. W Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy:

Niedziela jest w pełnym znaczeniu tego słowa dniem zgromadzenia liturgicznego, w którym zbierają się wierni dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby tak wspominać Mękę, Zmartwychwstanie, i chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku nadziei żywej (KKK, 1167).

Religia chrześcijańska to religia historyczna, tzn. oparta jest na faktach, które działy się w określonym czasie i miejscu. Podczas Ostatniej Wieczery Jezus nakazał apostołom: *To czyńcie na moją pamiątkę* (Łk 22, 19). Od tego momentu Kościół wkracza w swoistą przestrzeń tych słów, uobecniając ofiarę Jezusa Chrystusa i wspominając Jego dzieło. W pierwszych wiekach for-

ma tej uroczystości była podobna, jednak z czasem bogata treść owych „wspomnień” dotyczących oczekiwania Zbawiciela, Jego narodzin, nauki, śmierci, zmartwychwstania na okres całego roku została rozłożona. W ten sposób powstał rok liturgiczny, znaczony świętami, niedzielami i wigiliami oczekiwania na kolejne „wspomnienie”. W ciągu roku wyróżniamy następujące podstawowe okresy liturgiczne:

Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, oraz okres zwykły, który jest czasem rozważań podstawowych nauk Jezusa Chrystusa. Jego ogólnym tematem jest rozwój Królestwa Bożego w ludzkich sercach poprzez życie z Chrystusem, przyjęcie Jego sposobu myślenia i naśladowania Jego życia.

Liturgia jest więc wykonywaniem kapłańskiego urzędu Chrystusa, podczas której uobecnia się misterium paschalne i jest bogata w szereg znaków, które wskazują na rzeczywistość nadprzyrodzoną i tę rzeczywistość zawierają.

Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek patrząc na kapłana przy ołtarzu nad jego strojem? No właśnie, to nie strój! Kościół nigdy nie używał strojów! Strój składa się z co najmniej dwóch części. Zatem to szata, a nie strój! Podstawową szatą liturgiczną jest alba w białym kolorze, która okrywa ciało człowieka od szyi do kostek podkreślając świąteczny charakter liturgii, nawiązuje do szaty godowej, jest również synonimem godności człowieka. Na albę kapłan zakłada ornat. Liturgia różni następujące barwy ornatów:

- Białą – który jest używany w uroczystości Jezusa Chrystusa, bądź innych świętych, którzy nie byli mę-

czennikami, oprócz tego w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, z elementem Maryjnym – w uroczystości Maryjne.

- Czerwony – jest znakiem krwi i ognia Ducha Świętego. Używany w obchodach ku czci apostołów i świętych, którzy byli męczennikami oraz we wszystkich mszach świętych o Duchu Świętym, przy bierzmowaniu oraz pogrzebie papieża.

- Zielony – znak nadziei, to barwa w liturgii zwykłej Kościoła.

- Fiolet – to barwa Adwentu i Wielkiego Postu, wskazuje na charakter pokutny, gotowość do nawrócenia, używany również w czasie pogrzebu.

- Różowy – który wziął się z rozcieńczonej bieli i fioleto. Mamy dwie niedziele w różu: trzecia niedziela adwentu i czwarta niedziela Wielkiego Postu.

- Żółty – to barwa, która może zastąpić każdą inną, np. w przypadku braku ornatów.

Tak oto w tajemnice, które przekraczają zarówno zmysłowe jak i umysłowe moce ludzkie, wpisany jest cały barwny korowód, porywający i zmysłową i pozazmysłową zdolność ludzkiej percepcji. Oznacza to, że liturgia chce porwać swoim dynamizmem każdą cząstkę człowieka. Pozwólmy przeto uwieść się czarowi liturgicznego dramatyzmu.

Elżbieta Juzba

O MUZYCE W LITURGII...

CHORAŁ GREGORIAŃSKI, PIEŚNI POPULARNE I LITURGICZNE I SURSUM CORDA!

Jaką pieśń zaśpiewamy na procesję wejścia? Co na przygotowanie darów a co na komunię? Takie pytania codziennie zadaje sobie nasz pan organista. I powiem Państwu na wstępie, że spoczywa na nim ogromna odpowiedzialność, bo jego pracą jest pociąganie nas - wiernych - ku Boskim tajemnicom. Przed soborem Watykańskim II (1962-1965) rzecz miała się znacznie prościej. W liturgii istniał jeden język - łacina, w której odprawiano Mszę Świętą i śpiewano. Wszystkie śpiewy zawarte były w jednym kanonie zwanym chorałem gregoriańskim i we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich śpiewano to samo. Były to śpiewy w języku łacińskim, w których do specjalnie wybranych tekstów liturgicznych dokomponowano muzykę. Sobór Watykański II (1962-1965) wprowadził do liturgii języki narodowe w celu przybliżenia wiernych ku sprawowanym tajemnicom.

Do soboru wybór pieśni liturgicznych był jasny. Istniał kanon, do którego należało się stosować. To ewenement w historii muzyki w ogóle. Twórczość muzyczna wiąże się przecież z poddaniem natchnieniom, chwili, przeżywaniem i zależnością od opinii słuchaczy czy mody. Chorał gregoriański może wydawać się monotony w przebiegu melodycznym i z początku słuchaczowi niewprawionemu może wydawać się nudny, ale z czasem zaczynamy doceniać jego harmonijne piękno. Muzyka chora-

łu miała zawsze tylko jedno zadanie – unoszenie duszy wiernego – nie znającego przeważnie łaciny – ku Bogu i prawdom objawionym, stąd jej kontemplacyjny, mistyczny charakter.

Nie ma w chorale gregoriańskim przypadkowych tekstów, modnych melodii. Kościół stworzył swój język muzyczny ku jednemu tylko celowi – chwaleń Bogu i przeżywaniu Jego tajemnic. Próbkę takiego śpiewu w naszym kościele próbuje nam czasami przybliżyć pan organista w postaci śpiewów części stałych, czyli np. *Ojciec nasz – Pater noster*, czy *Baranku Boży – Agnus Dei*. Nie jest to dla nas łatwy śpiew, ponieważ nie obcujemy z nim często. Jednak przez 15 wieków był to śpiew Kościoła Powszechnego i warto zanurzyć się

w jego pięknie choć od czasu do czasu.

Zgromadzenia chrześcijańskie od zawsze dzieliły się na dwa rodzaje: liturgiczne (sprawowana była Eucharystia) i paraliturgiczne – modlitewne (w czasie których np. modlono się czekając na biskupa). Kościół szczególnie pieczę ogarniał śpie-

1. Przykład partytury chorałowej

wy, których używano w czasie Eucharystii – tak powstał chorał gregoriański. I pomimo reformy i wprowadzenia języków narodowych, w dalszym ciągu przywiązuje ogromną wagę do śpiewów liturgicznych, czyli śpiewów wykonywanych w czasie Liturgii Eucharystycznej. Rolą kantora (jeśli jest) lub części organisty jest dobór takiego rodzaju repertuaru, by odzwierciedlał on cha-

rakter tekstów liturgicznych i biblijnych przeznaczonych na dany dzień. Nie każda pieśń, którą znamy i kochamy, powinna być śpiewana w czasie Liturgii. Wiele z popularnych pieśni kościelnych to utwory, które towarzyszyły przed soborem zgromadzeniom modlitewnym – nie liturgicznym. Wiele śpiewanych pieśni niestety balansuje na krawędzi niepoprawności teologicznej czy po prostu kiczu. Nawet jeśli obecnie wielu doskonałych muzyków zakochanych w liturgii próbuje sprostać temu wyzwaniu to problem leży także w tym, że my – wierni, chcemy śpiewać to, co lubimy a lubimy to, co śpiewa się najczęściej i jest nam znane, czyli popularne. Ojciec święty Benedykt XVI w „Duchu Liturgii” poświęca wiele miejsca roli muzyki w Liturgii. Uważa

on, że zarówno teksty jak i rodzaj melodii powinien podkreślać świętość dziejących się tajemnic. Nie każdy więc tekst, ale i nie każda melodia – wg Benedykta – nadaje się do wykonywania podczas Mszy Świętej.

Duch Święty prowadzi nas do (...) muzyki, która znajduje się w znaku sursum corda – podniesienia serca. Zintegrowanie człowieka skierowane w górę, a nie rozpuszczenie się w bezkształtnym odurzeniu lub czystej zmysłowości, jest miarą muzyki zgodnej z Logosem, rodzajem logike latreia – rozumnej, odpowiadającej Logosowi adoracji. (Joseph Ratzinger Duch Liturgii cz. III)

c.d.n.
Ewa Sowa

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – DZ 5, 1-16

Dzieje kościoła w Jerozolimie

Ananiasz i Safira

Młoda wspólnota kościoła, razem żyje, dzieli się wszystkim co posiada, a Duch Św. kieruje nimi i ich umacnia. Jednym z członków wspólnoty jest Ananiasz i jego żona Safira. Postanawiają oni sprzedać swoją posiadłość. Umawiają się, że tylko część uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy dają Apostołom i wspólnocie, a część zachowują dla siebie. Ananiasz nie przyznaje się do tego spisku, okłamuje Piotra i całą wspólnotę. Wówczas Apostoł ostro łaje kłamcę. Mówi, że szatan zawładnął jego sercem. Nie dlatego, że pozostawił sobie część pieniędzy dla siebie, ale dlatego, że odważył się okłamać wspólnotę. Jakby nie wierzył, że może ona bezpiecznie trwać i się rozwijać pod opieką Ducha Św. Ananiasz skłamał Bogu, zgrzeszył przeciw Duchowi Św. W kościele kłamca uświadamia sobie co zrobił. Jest wstrząśnięty, przerażony, pada i umiera. Mężczyźni zabierają jego ciało, owijają go, wynoszą i odprowadzają do pogrzebu. Wszystkich, którzy są tego świadkami ogarnia strach. Po trzech godzinach przychodzi do wspólnoty kościelnej niczego nieświadoma żona Ananiasza – Safira. Piotr pyta ją, czy za taką sumę, jaką podał jej mąż, sprzedali ziemię. Safira potwierdza, pada ponownie kłamstwo. Piotr obnaża spiszek małżonków, ich zмовę, kłamstwo i grzech przeciwko Duchowi Św. Apostoł wie i mówi jej, że zostanie ukarana za kłamstwo tak samo jak jej

mąż. Safira pada i kona. Mężczyźni zabierają jej ciało i chowają obok Ananiasza. Wszystkich, którzy są tego świadkami i słyszą co się stało, ogarnia wielki strach, czują, że są świadkami wielkich i niezwykłych wydarzeń.

Cuda czynione przez Apostołów

Apostołowie są wszyscy razem w świątyni, w krużganku Salomona. Wszyscy patrzą na nich z podziwem i szacunkiem, wychwalają ich. Ich wspólnota kościelna się rozrasta, coraz więcej kobiet i mężczyzn przyjmuje wiarę w Chrystusa. Ludzie nawet z sąsiednich miast, z wielką wiarą przynoszą chorych i dręczonych przez nieczyste duchy do Apostołów. Przynoszą ich na łożkach, na noszach, a wszyscy doznają dzięki Apostołom uzdrowienia na ciele i duszy.

Duch Św. daje świadkom Chrystusa wielką moc do działania!

Cytaty warte zapamiętania:

Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś lecz Bogu. Dz 5, 4

Wiele znaków i cudów działo się wśród ludu przez ręce Apostołów. Dz 5, 12

Także z miast sąsiednich zbiegały się wielkie rzesze do Jeruzalem, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznali uzdrowienia. Dz 5, 16

oprac. Mirosława Hawełek

40-TA ROCZNICA WYBORU KAROLA WOJTYŁY NA PAPIEŻA

*Całował ziemię polska
i różne polskie twarze
i różne ścisnąć dłonie
choć nie wszystkie samochody są odkryte
i nie wszystkie są biało-żółte*

*nie wszystkie ręce błogosławią
nie wszystkie uzbrojone są w krzyż
(...) Papież nie ma zupełnie dywizji
jego bronią jedyną jest prawda*

Jan Turnau

HABEMUS PAPAM CAROLUM SANCTAE ROMANAE ECCLESIAE CARDINALEM WOJTYŁA!

Oto pamiętne słowa, czyli obwieszczenie wyniku konklawe z 16-tego października 1978 roku przez kardynała Pericle Felici. Ten werdykt ogłoszony jako mianowanie na Stolicę Piotrową, to jedno z najbardziej nieprzewidywalnych zdarzeń w historii nie tylko Kościoła, ale i całego świata. Wydarzenie to spowodowało, że cały świat wstrzymał oddech, a stacje TV nawet w najodleglejszych zakątkach globu ziemskiego umożliwiały pośrednie uczestnictwo w uroczystościach na Placu św. Piotra w Rzymie.

Dla pielgrzymów, którzy mieli okazję, aby tam być, fakt ten pozostawił niesamowite wspomnienia.

PO POWROTCIE Z RZYMU
*Nie mogę się uspokoić przyjacielu
w mgłę listopadowej, co Kraków optywa (...)
Wciąż ta struna w pamięci
zamykam oczy i znowu trwam w jasnym błękitcie
Nie wiem za co mnie PAN BÓG
nagle wynagrodził
Zamykam oczy i wracam na Plac Świętego Piotra
gdzie tłum pielgrzymów z Polski
nad nami wiatr historii...
We włoskim słońcu znowu Mazurek Dąbrowskiego(...).*

Nie mogę się uspokoić przyjacielu... stwierdza za pomocą tak wymownych strof Bolesław Taborski.

16-tego października świat pozostał w całkowitym zdumieniu, gdyż po raz pierwszy od ponad czterystu lat na tronie Piotrowym miał zasiąść cudzoziemiec. Skromny kardynał z miasta Krakowa z Polski usłyszał w tym dniu pytanie: **CZY PRZYJMUJESZ DOKONANY PRZED CHWILĄ WYBÓR TWOJEJ OSOBY NA NAJWYŻ-**

SZEGO KAPŁANA?

Wiele osób znających osobiście Jana Pawła II stwierdzało, że będzie to największy Papież wszechczasów. Takie opinie publikowało *L'Osservatore Romano*. Mówiono o nim **PIELGRZYM**, bo docierał z Ewangelią miłości do najbardziej odległych miejsc globu. Zasłużył sobie na miano *Papieża z ludzkim obliczem*, ponieważ zastąpił watykański ceremoniał niewymuszonym obejściem. Dla potomnych pozostanie przede wszystkim orędownikiem pokoju i pojednania. Jako pierwszy w dziejach papież przeszedł przez próg synagogi oraz meczetu wskazując dialog między wielkimi religiami.

Ojciec Święty był wielką osobowością. Kształtował nasze charaktery, wpływał na losy świata, a jednocześnie wydawał się taki bliski i przyjacielski... Taki bezpośredni!!!

Zarówno żartował, jak i płakał będąc w otoczeniu tłumów ludzi. Nie wstydził się swojej ludzkiej słabości. Na tym polegała jego siła. Wspominali przyjaciele, że gdy Karol Wojtyła został papieżem, do Krakowa pojechał tir, żeby zabrać do Watykanu jego rzeczy. Natomiast okazało się, że do wielkiego auta zapakowano zaledwie książki, buty.

Tuż po uroczystościach oficjalnych, jak wspomina ks. Robert Skrzypczak w książce *Dotknąć świętości*, odbyła się uroczysta kolacja w trakcie której, co dopiero mianowany Papież sam osobiście podawał gościom smakołyki, a także zaproponował, aby zaśpiewali coś po polsku, a więc **GÓRALU, CZY CI NIE ŻAL?**

Osoby od lat związane z Watykanem stwierdzały, że jeszcze niczego podobnego nie widziano dotychczas, a więc ciekawie zapowiadał się ten pontyfikat.

Bogusia Wieczorek

PAŹDZIERNIK – MIESIĄC MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Październik to szczególny miesiąc – miesiąc modlitwy różańcowej. Z tej okazji pragnę Was zaprosić do lektury książki pt. *Zwycięstwa Różańcowe* Ewy Hanter. Autorka poprzez zawarte w książce opowiadania chce zachęcić czytelników, aby wstąpili do armii Zwycięskiej Królowej. Autorka życzy czytelnikom takiej wiary i ufności, by wciąż na nowo doświadczali, że nie ma problemu, którego nie dałoby się rozwiązać poprzez różaniec...

Czy można wygrać bitwę, modląc się na różańcu? – to pytanie Autorka kieruje do każdego z nas, a szczególnie do najmłodszych. Przeczytaj tę książkę, a przekonasz się, że wielkie zwycięstwa pod Lepanto, Chocimiem, Lwowem, Wiedniem, pod Warszawą w 1920 roku i inne zostały odniesione dzięki szczególnie interwencji Królowej Różańca Świętego. Zobaczysz, że

różaniec jest potężną bronią w walce z każdego rodzaju złem.



Rozdział 1 Najpotężniejsza broń:

Rafał najbardziej lubi bawić się w wojnę. Ogląda dużo filmów wojennych, a potem z kolegami z podwórka naśladują to, co widzieli w telewizji. Chłopcy mają różne rodzaje broni: jedni karabiny z patyków, inni drogie zabawki. Rafał ma pistolet z plastiku, ale zazdrości Grześkowi karabinu maszynowego przywiezionego przez tatę z Berlina.

Już od dłuższego czasu różnymi sposobami domaga się od swojego tatusia, aby kupił mu taki sam. Mama jest z tego bardzo niezadowolona. Nie podobają się jej takie głupie zabawy w zabijanie. W końcu jednak Rafał dopiął swego. Prośbami i obietnicami wymusił na ojcu, by kupił mu na imieniny wymarzony karabin maszynowy, jeszcze lepszy

niż Grześka. Teraz Rafał chodzi z zadartą głową, a chłopcy mówią, że ma brodę wyżej nosa.

Któregoś wieczoru cała rodzina Rafała: mama, tata i starsza siostra Marysia, wybrali się w odwiedziny do dziadka. Rafał oczywiście zabrał swój karabin, aby się nim pochwalić. Dziadek obejrzał przedmiot dumy swojego wnuka, a potem powiedział:

- A czy wiesz, że ja też mam karabin maszynowy?

Rafała aż zelektryzowało.

- Dziadku nigdy nic nie mówiłeś! Pokaż mi go prędko!

- Dobrze, ale musisz trochę poczekać, bo najpierw chcę porozmawiać z rodzicami.

Chłopiec siedział jak na szpilkach. Nie mógł się doczekać tej chwili, kiedy dziadek pokaże mu karabin. Wreszcie nadszedł ów moment.. Dziadek zabrał wnuka do drugiego pokoju i wyciągnął z kieszeni... różaniec.

- To jest mój karabin maszynowy.

Chłopiec aż wytrzeszczył oczy.

- Nic nie rozumiem.

- Widzisz te ziarenka? – ciągnął dziadek. – Jak odmawiam na nich „Zdrowaś Maryjo”, lecą niewidzialne kule jedna za drugą. Trafiają bez pudła we wrogów Boga, Kościoła, złych ludzi, grzeszników, a oni padają na kolana, żałują za grzechy i zmieniają swoje życie. Mój karabin jest lepszy, bo nie zabija, ale ożywia. A teraz, jeśli chcesz – dodał po chwili dziadek – opowiem ci jak wielkie zwycięstwa odniesiono tą bronią.

- To ciekawe, w jaki sposób można wygrać bitwę, walcząc różańcem – zainteresował się Rafał. – A może Marysia też chciałaby o tym posłuchać? Zawołam ją...

Marysia przybiegła z drugiego pokoju. Dzieci po chwili usiadły na dywanie, a dziadek w fotelu i zaczęło się opowiadanie:

- Było to w roku 1571. Olbrzymia flota turecka wyruszyła na podbój Europy. Żadne państwo chrześcijańskie nie miało tylu okrętów, żeby stawić czoło nieprzyjaciółom. Siły tureckie były zaś tak wielkie, że zdawało się, że to nie okręty, ale całe olbrzymie miasta wypłynęły na otwarte morze w pobliżu Lepanto, w Zatoce Korynckiej. Sułtan był pewien zwycięstwa. Mówił, że z Bazyliki Świętego Piotra zrobi stajnię dla swoich koni.

Co było robić w obliczu tak strasznego niebezpieczeństwa, zagrożenia całej chrześcijańskiej Europy? Papież Pius V postanowił zarządzić wielką, błagalną modlitwę różań-

cową. Żołnierze przystępowali do sakramentów i przygotowali się do bitwy przez trzydniowy post i modlitwę różańcową. Hasłem do walki były słowa: „Królowa Różańca Świętego”. Na sztandarze zawieszono ogromny różaniec. W całej Europie zorganizowano procesje różańcowe. Szczególnie uroczyste odbywała się ta procesja w Rzymie. Śpiewając różaniec, niesiono po ulicach obraz Matki Bożej Śnieżnej. I wtedy wbrew przewidywaniom wojskowych, 7 października, niewielka flota hiszpańska i wenecka odniosła druzgocące zwycięstwo nad wrogiem. Dla wszystkich stało się jasne, że była to interwencja Królowej Nieba. Papież Pius V zdecydował wtedy, że ten fakt nie powinien być zapomniany i dlatego **ustanowił 7 października świętem Matki Bożej Zwycięskiej, które nazwano potem świętem Matki Bożej Różańcowej. Od tego czasu październik jest miesiącem różańca świętego.**

Wiadomo, że dobry dowódca potrafi mniejszą armią pokonać silniejszego wroga. Maryja Królowa Świata chce także dzisiaj dokonywać wielkich zwycięstw, wybierając szczególnie na swoich rycerzy: dzieci, ludzi skromnych, ukrytych, chorych... Czy pamiętacie jak dzieci z Fatimy swoimi modlitwami i ofiarami wyprosiły koniec I wojny światowej, a w czasie II wojny światowej wymodlono pokój dla Portugalii?

- Tak, pamiętamy – odezwała się Marysia. – Przypominam sobie też, że Matka Boża powiedziała w Fatimie, że **nie ma takiej sprawy osobistej ani międzynarodowej, której nie dałoby się rozwiązać przez różaniec.**

- Rafałku – zapytał dziadek – czy nie warto zamienić zabawy w strzelaninę na prawdziwą walkę o Królestwo Boże pod sztandarem Matki Bożej Zwycięskiej?

- Chyba tak... ale jak przekonam o tym moich kolegów?

- Przyjdźcie do mnie, to opowiem wam o polskich zwycięstwach różańcowych; pod Chocimiem, Lwowem, Wiedniem i innych.

- Wspaniale! Dziękujemy, dziadku!”

To tylko fragment książki. Jeżeli chcecie usiąść wraz z dziadkiem i posłuchać jego opowieści sięgnijcie po tą lekturę. To nie tylko opowieści dla dzieci. Nam dorosłym też wiele dają do myślenia. Polecam!

Książka oczywiście dostępna w Naszej Parafialnej Bibliotece!

Ania Śliwka

SŁODKA NIEDZIELA W NASZEJ PARAFII

Zespół charytatywny, który działa przy naszej parafii, zaprasza wszystkich do udziału w jesiennej słodkiej niedziel. W dniu 21 października będziemy sprzedawać różne słodkie wypieki, które wspólnie przygotujemy. Chcemy w ten sposób zebrać fundusze na mikołajową niespodziankę dla dzieci z naszej parafii i paczki świąteczne dla osób starszych, samotnych. Sami niewiele zdziałyśmy!!! Prosimy serdecznie o pomoc w postaci pysz-

nych ciast, ciasteczek i deserów. Kto tylko może, niech pokaże swój słodki talent i dobre serce!

Prosimy o dostarczenie słodkości do salki katechetycznej w sobotę 20 października na godz. 17.00. Zapraszamy też w sobotę i niedzielę na słodkie zakupy.

Czasem tak niewiele trzeba, żeby zrobić wiele dobrego!!!

Mirosława Hawetek

Przypominamy o nabożeństwach różańcowych: w tygodniu o godz. 17.15, zaraz po nabożeństwie Msza Święta (prosimy o tym pamiętać!), w niedzielę o godz. 16.15. Zachęcamy do włączenia się w tę szczególną modlitwę, która prowadząc nas po ścieżkach życia Zbawiciela i Jego Matki, pomaga nam zebrać swoje życie w sensowną całość, odsłaniając jego ramy wpisane w życie, śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

Pojęcie „ubóstwa” i „bogactwa” są bardzo nieostre, przysparzają sporo kłopotu. Posiadany majątek nie czyni człowieka autentycznie bogatym. Nie zapewni udanego życia przepełnionego poczuciem sensu istnienia. Do takiej egzystencji potrzebna jest mądrość, będąca owocem poznania Boga. W Jezusie Chrystusie objawiła się nam mądrość Boża, w Nim otrzymała swoją twarz. Przez Niego jesteśmy zaproszeni do wspólnoty życia z Bogiem, aby w ten sposób odnaleźć radość i celowość każdego podejmowanego wysiłku.

Dzisiaj po raz osiemnasty obchodzimy Dzień Papieski. Składka zbierana do puszek przeznaczona jest na fundusz stypendialny.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 15. X – wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła; we wtorek, 16. X – wspomnienie św. Ja-

dwigi Śląskiej; w środę, 17. X – wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika; w czwartek, 18. X – święto św. Łukasza, ewangelisty; w sobotę, 20. X – wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera, patrona naszej diecezji.

W piątek, 19. X, modlimy się do Miłosierdzia Bożego z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 20. X, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych, wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

Zespół charytatywny zaprasza wszystkich do udziału w jesiennej Słodkiej Niedzieli, 21. X, aby zebrać fundusze na mikołajkową niespodziankę dla dzieci oraz paczki świąteczne dla osób starszych. Prosimy o dostarczenie ciast i ciasteczek w sobotę, 20. X na godz. 17.00 do salki katechetycznej.

Za tydzień przypada przedostatnia niedziela października, obchodzona w Kościele jako Światowy Dzień Misyjny, która rozpoczyna Tydzień Misyjny. Modlimy się w intencjach misyjnych Kościoła.

W każdy czwartek po mszy św. czynna jest Biblioteka Parafialna.

Prasa katolicka... Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos* i bezpłatne czasopismo *Dobre Nowiny*.

INTENCJE MSZALNE 15-21.X

PONIEDZIAŁEK – 15. X

18.00 1) + Janina Greń, ++ rodzice, Franciszek, Zuzanna Greń, brat Antoni, Maria, Tadeusz Miśtał
2) za Ojczyznę

WTOREK – 16. X

7.00 + Irena Jordan (greg.)
18.00 + Sylwia Wątroba, mama Krystyna, ++ z rodziny Wątroba

ŚRODA – 17. X

7.00 + Irena Jordan (greg.)
18.00 1) + Emilia, Andrzej Trznadel, rodzeństwo, Józef Kajstura
2) + Helena Brzęczek (od brata Jana i Marii)

CZWARTEK – 18. X

18.00 1) + Zuzanna Franciszek Greń, syn Antoni, synowa Janina, ++ z rodziny Greń, Bem
2) + Irena Jordan (greg.)
3) + Edyta Kloss
4) + Barbara Kanafek (od Małgorzaty i Roberta Abramczyk)

PIĄTEK – 19. X

7.00 + Irena Jordan (greg.)
18.00 1) + Anna Legierska, zięciowie Jan, Bolesław, ++ z rodziny Pawlus
2) + Zofia, Augustyn Pisarek, zięć Józef Rucki, wnuk Piotr, ++ z rodziny Faruga, Pisarek

SOBOTA – 20. X

7.00 + Irena Jordan (greg.)
18.00 1) + Władysław Biegun (14 roczn. śmierci)
2) + Janina, Teofil, Julia Szkroboł, ++ z rodziny Szkroboł, Kajstura
3) + Mariola Pośpiech (4 roczn. śmierci)

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA – 21. X

7.00 1) + Eugeniusz Kraus (20 roczn. śmierci), żona Lidia, ++ rodzice z obu stron
2) Jan, Tadeusz Lach, ks. A. Oleksiuk
8.30 1) + Emilia Handzel, mąż Wiktor, brat Jerzy, rodzice z obu stron
2) w intencji Jaśminy w pierwszą roczn. urodzin z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
10.00 1) ++ bracia Eugeniusz, Jan Babicz
2) + Józef Jończy, rodzice, teściowie, siostra, szwagier
3) Irena Jordan (greg.)
11.30 1) CHRZTY
2) ++ Małgorzata Iskrzycka – Sudo, mąż Franciszek (od synów Adama i Zbyszka, od córki Joli i Mirka, od córki Hani, Franza, Martina, Ali)
17.00 + Zyta, Leopold Grudzień, ++ z rodzin Grudzień, Bem, Szoblik, ks. A. Oleksik